



Czysty „mrozek”

Podczas niedawnej dyskusji w PAU o destrukcyjnym dla nauki Prawie zamówień publicznych (PZP) z wystąpienia przedstawiciela NIK dowiedzieliśmy się, że świetnie sobie radzimy z ustawą, w związku z tym problem jest niegroźny. Z wystąpienia jednego z prawników wynikało, że wręcz przeciwnie: problemy ze stosowaniem ustawy wynikają z niekompetencji naszej i urzędników z nami współpracujących.

Absolutnie nie chciałbym być zobowiązany do posiadania szczególnych kompetencji do stosowania PZP. Sądzę, że zdrowy rozsądek powinien tu wystarczyć. Ale nie wystarcza.

1. Trudno jest zrozumieć dlaczego, Uniwersytet musi przeprowadzić *postępowanie w trybie zamówienia z wolnej ręki w oparciu o postanowienia art. 67 ust. 1 pkt 1 lit. a ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. – Prawo zamówień publicznych (Dz. U. z 2010 r. Nr 113, poz. 759, z późn. zm.) na świadczenie powszechnych usług pocztowych przesyłek o wadze do 50 g dla jednostek organizacyjnych Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Usługi te ma świadczyć Poczta Polska S.A.

Większe jednostki Uniwersytetu będą posiadały pieczęć: „Opłata pobrana, Taxe Percu – Pologne” i nie mogą już kupować znaczków, bo faktury na znaczki nie będą rozliczane. Jednostki Uczelni mogą wysłać listy tylko w jednym, przypisanym jednostce urządzenie pocztowym. Osoba zajmująca się pocztą w Instytucie, w którym pracuję, już nie nakleja znaczków i nie wrzuca zwykłych listów do stojącej przed Instytutem skrzynki pocztowej (po uprzednim ich spisaniu w zeszytzie dla kontroli). Musi teraz listy opieczętować, spisać dla kontroli, wypełnić specjalny druk – podając informację o wszystkich listach – który po potwierdzeniu na poczcie stanowi podstawę do wystawienia Uniwersytetowi faktury. Wszystkie listy muszą być zanesione na jedną wyznaczoną pocztę, gdzie zostają oddane w zwykłym okienku, po odstaniu w kolejce z niezbyt zadowolonymi z tej operacji detalicznymi klientami poczty. Została więc wytworzona niezła porcja niepotrzebnej biurokratycznej roboty, którą ktoś musi wykonać. Nieco mniejszy „zysk” bezsensownej pracy mamy przy listach poleconych, ale i tu nowa forma wysyłania korespondencji jest bardziej pracochłonna i nieelastyczna.

Informacja o tych nowych procedurach (Komunikat nr 16 Kanclerza UJ z 9 lipca 2012 roku) liczy „zaledwie” 14 stron (z wzorami druków) i obowiązuje od 9.07.2012 do 31.10.2012 (!). Zapewne obowiązywanie jej zostało przedłużone.

2. Czy można zrozumieć, że organizując konferencję np. w Collegium Maius i zlecając pracownikom Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego tamże zorganizowanie przerw kawowych (tylko oni mogą to zrobić z uwagi na status muzeum), musimy najpierw w tej sprawie uzyskać zgodę na „tryb z wolnej ręki”. Musimy więc wystąpić do Biura Zamówień Publicznych (BZP) UJ z wnioskiem – zgodnie z PZP – o uruchomienie postępowania o zamówienie publiczne w którym m.in. uzasadnimy naszą „wolną rękę”.

Mam przed sobą kopię takiego wniosku, który sam napisałem przy okazji organizowanej konferencji. Są na nim następujące podpisy i pieczęcie: 4 moje (w różnych miejscach wniosku), 3 prodziekana Wydziału, 1 starszego referenta administracyjnego w Zespole ds. Weryfikacji i Kontroli w Kwesturze UJ, 1 zastępcy Kwestora UJ i 1 specjalisty ds. Zamówień Publicznych UJ, stwierdzający, iż wniosek nie podlega ustawie. Razem 10 podpisów i... wiele czasu zyskanego dla biurokracji.

Trudno wyobrazić sobie ile osób ile czasu musi stracić (także usługodawców, np. właścicieli restauracji, wypisujących – po to, by odbył się przetarg – wspaniałe oferty), żeby móc zacząć wreszcie pracować nad istotnymi dla przebiegu konferencji i dla gości sprawami.

Powyższe drobne i wyrywkowo wybrane przykłady pokazują absurd, jakie dotyczą wszystkich zmuszonych do działania zgodnego z Ustawą. Są łatwo zrozumiałe niezależnie od specjalizacji naukowej czytelnika.

3. Sprawa działania ustawy jest znacznie poważniejsza. W wielu dziedzinach dla konkretnych, często bardzo kosztownych zamówień przepisy i procedury ustawy zupełnie nie pasują do rzeczywistej sytuacji. W ramach składanych przeze mnie zamówień taka sytuacja wystąpiła m.in. z kluczowym dla programu badawczego zamówieniem o wartości ok. 1 mln złotych. Biuro Zamówień Publicznych UJ wprowadziło do umowy warunki niemożliwe do spełnienia przy specyfice zamówienia. Biuro Radców Prawnych UJ odmówiło wydania porady prawnej w sprawie Ustawy o Zamówieniach Publicznych. Podobnie zareagował Rektor UJ, przyznając – bez zapoznania się ze sprawą, ponieważ z definicji – rację urzędnikom BZP. Gdy wydawało się, że cały program badawczy upadnie, niespodziewanie uratowali go sami urzędnicy BZP dopuszczając odpowiednie sformułowania umowy.

4. Piszę o tym, aby pokazać, jak ogromną rolę ma postawa władz uczelni, zwłaszcza ekipy rektorskiej. A to w dwóch aspektach.

Po pierwsze, w ułatwianiu i motywowaniu urzędników do podejmowania trudnych, a wychodzących naprzeciw potrzebom kadry naukowej decyzji, które ograniczają biurokrację, ale i przerzucają na władze Uczelni część odpowiedzialności. Takie działania mogą złagodzić szkody wyrządzane przez maszynę biurokracji na Uczelni.

Po drugie, w działaniu na zewnątrz. Podoba mi się apel prof. Andrzeja Białasa („PAUza Akademicka” 182), wzywający Rektorów do niestosowania Ustawy o Zamówieniach Publicznych w jej najbardziej idiotycznych aspektach.

Nawet jeżeli takiego radykalnego planu nie udałoby się zrealizować, to i tak tylko wspólne, zdecydowane i odważne działanie rektorów wyższych uczelni może doprowadzić do zwolnienia ze stosowania tej ustawy lub do jej głębokich zmian. Apeluję o to do będących na początku kadencji władz rektorskich.

TOMASZ DOHNALIK

Instytut Fizyki im. Mariana Smoluchowskiego
Uniwersytet Jagielloński